N^RO 11
ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile Dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 26 Marca 1828 Roku.

I.

WIADOMOŚCI o PERSYI.

I.

WIADOMOŚCI o PERSYI. żnego

Wyciąg z dziennika pewnego podróżnego do Persyi. ano- istwa Perskiego; umieściliśmy iuż dawniéy z niego wyiątek o poetach perskich; teraz umieszczamy równie ciekawe szczegóły, dotyczące się rządu i obyczaiów tego narodu.

Persya iest bez wątpienia państwem Azyatyckiém, naywiększe wzbudzaiącém zaięcie. Wszystkie instytucye narodowe utrzymuią się w tym kraiu w całéy mocy swoiéy, a rząd Królewski, iego dwór, woysko i ludy, żadnéy nie uległy odmianie. Stopień siły lub słabości, iaki organizacya towarzyska rozwinąć może, zależy od charakteru panuiącego Monarchy i stanu kraiów sąsiedzkich, lecz też same przyczyny, które dozwoliły Nadir-Szachowi zdobydź Delhi, są ieszcze z małą różnicą w mocy Futtech-Ali-Szaha, a pod tym względem Persya zupełnie różni się od Turcyi. — Obszerne prowincye Porty połączone są tylko węzłem religiynym; właściwie mówiąc Turcy nie maią ogólnéy charakterystyczněy cechy; nie maią narodowéy literatury, iedném słowem, Turcy są muzułmanami, żołnierzami, byli zdobywcami, lecz nie stanowią narodu. Przeciwnie Persowie posiadaią wszelkie znamiona starożytnego i oddzielnego ludu. Ich bohatyr Rustan i Monarcha Djemschid, są ieszcze za dni naszych dla Persów wzorém tak iak byli dla ich przodków. Powszechnym iest zwyczaiem wszystkich stanów w Persyi opowiadać powieści i odczytywać poemata o tych dwóch sławnych ludziach. Można bez wahania się powiedzieć, że Persi są miłośnikami literatury. Autor dzieła w mowie będącego twierdzi, że częste zastosowania do dzieł Sadego, do Hafiza i do Shah-Nameh Firduzi dostarczaią często przedmiotów w rozmowach towarzyskich, i że brak znaiomości tych autorów dałby równie złe wyobrażenie o wychowaniu Persa, iak w Angli brak znaiomości dzieł Popego lub Szekspira.

Opis kosztownego zaprzęgu i licznego orszaku poselstw Europeyskich w ostatnich wiekach, niczém iest w porównaniu z dworem posła Gubernatora Indyi w czasie iego poselstwa do Persyi. Oprócz zwykłéy liczby sekretarzy perskich i an-

gielskich, miał ieszcze wielkiego koniuszego, wielkiego łowczego, dowódzcę poganiaczy mułów, pierwszego szybkobiega i mnóstwo sług rozmaitych. Kilkaset mułów niosło iego rzeczy, a liczba koni pociągowych lub do wystawnéy przeiażdżki nie była także małą.

Jak tylko Poseł wysiadł w Muscat, Arabowie cisnęli się gromadnie do niego, chcąc albo przyiąć służbę u niego, albo mu sprzedawać konie. Dworzanie Vice-Króla Shiraz, rozumieiąc, że Indyyski Jlchi (poseł) ma niezmierne Skarby, kłócili się z sobą kto go ma przyiąć, a poeci, na których w Persyi nie zbywa, opiewali na wyścigi zasługi bogatego cudzoziemca; słowem od Shahzadu (syna Królewskiego) aż do naybiednieyszego wieśniaka, wszyscy mieszkańcy prowincyi Dehshistan i Fars oczekiwali z niecierpliwością przybycia poselstwa.

Jeżeli dwór Jlchi anglika iaśniał okazałością królewską, iego zabawy odpowiedały iéy także; polowanie na sokoła było iedną z nayulubieńszych. Oto iest opis polowania na Antilopę:

»Myśliwi zbieraią się na obszerném błoniu, albo raczéy w puszczy po nad brzegami morza; maią z sobą sokoły i charty. Pierwsze siedzą na ręce myśliwca iadącego konno i prowadzącego charty na smyczy. Gdy antylopę spostrzeże, usiłuie ile możności przybliżyć się do niéy, lecz ona ucieka iak wiatr, a myśliwcy w ten czas pędzą cwałem i w téy saméy chwili puszczaią sokoły i charty, ieżeli tylko iedna iest antylopa; lecz ieżeli więcéy, myśliwi oczekuią dopóki się sokoł nie wzniesie, ażeby przy tém chętniéy ścigały zwierza. Natenczas sokoły dotykaiąc ziemi skrzydłami, napadaią na antylopę i zapuszczaią swoie szpony w głowę zwierzęcia, niekiedy go obalą albo przynaymniéy ogłuszą, tak, iż biedz nie może. Wkrótce ią dościgną charty i w iednéy chwili otoczą nieprzyiaciele, którzy się na iéy zgubę sprzysięgli.

»Naybardziéy mnie zastanawiało na tém polowaniu, połączenie sokołów i psów, które się zdawały porozumiewać z sobą i udzielać sobie wzaiemnéy pomocy. Méwiono mi, że ta zgodność była skutkiem długiego i cierpliwego wychowania.”

(Targ na niewolników daie powód naszemu autorowi do uwag mogących sprostować wyobrażenia wielu osób o stanie niewoli na wsshodzie.)

»W kraiach wschodnich, mówi on, niewolnik wychowany do niewoli, wkrótce staie się ulubionym sługą. Przyięcie religii pana, iest zwykle pierwszym krokiem iednaiącym iego przywiązanie. — Rzadko kiedy podeymuią uciążliwe roboty, chyba że się znayduią w portach morskich; ponieważ pola nie są uprawiane przez niewolników i nie ma fabryk w którychby pracowali. Zatrudnienia ich są więc tylko zupełnie domowe, a zaufanie iest nagrodą dobrego sprawowania się. Wyraz *Gholam* czyli niewolnik, nie oznacza wcale wzgardy i poniżenia. Niewolnicy Georgyyscy, Nubiyscy, Abissyniyscy, a nawet Sidowie i Kafrowie, imiona nadawane Afrykanom, są zwykle żonaci, a ich dzieci, które nazywaią Khana-Zadeh, stanowią w pewnym względzie część rodziny pana. Są uważani za nayprzychylnieyszych iemu, a po iego śmierci przypuszczeni są do pewnego udziału ze spadku. Częstokroć nawet (prócz dzieci Kafrów) zacieraią swóy ród przez małżeństwo z członkiem familii, albo przez iaki inny związek równie szanowny.

»Prawo Mahometa stanowi dwie klassy niewolników, bezwzględnych, czyli zu-

pełnych i niezupełnych, czyli uprzywileiowanych. Pierwsi należą nieograniczenie do swoich panów z tém wszystkiém co tylko posiadaią. Drudzy ieżeli nie są zdolni dziedziczyć ani nabywać własności aż do usamowolnienia, używaią niektórych przywileiów, i nie można ich sprzedawać. Kobieta maiąca dziecię z swoiego pana lub mężczyzna któremu pan przyrzekł wolność za pewną kwotę, są także umieszczeni w téy klassie.»

»Alkoran i wszyscy komentatorowie téy księgi zalecaią mocno usamowolnienie niewolników. Machomet powiedział: »Jeżeli który z twoich niewolników pragnie wyzwolić się za pewną opłatą, day mu wolność ieżeli tego iest godnym i udziel mu bogactw danych ci od Boga.» »W skutku tego przepisu udzielaią czasem pobożni muzułmanie cząstkę ziemi, albo każą uczyć ich iakiego rzemiosła, ażeby za pomocą oszczędności i przemysłu mógł sobie okupić wolność i usposobić się zarazem do iey używania. Jest ieszcze inna ustawa skłaniaiąca muzułmanów do usamowolniania niewolnikom, ponieważ ich nazywa ogólnymi legataryuszami wszystkiego, co pozostaie po śmierci ich wyzwoleńca.

«W kraiach podległych prawu Alkoranu, niewolnicy którzy popełnili iaką zbrodnię, ponoszą tylko karę wymierzoną na kobiety, to iest dotyka ich tylko połowa kary na iakąby człowiek wolny za to samo przewinienie był skazany. Pobudką do téy różnicy iest, że niewolnik nie może bydź tak świadomym obowiązków towarzyskich, iak inne osoby. Wreszcie zastosowanie téy zasady do przypadku, w którym prawo żąda śmierci winowaycy lub ucięcia iakiego członka, nabawia wielkiego kłopotu mądrych Mullahów czyli Doktorów, którzy napisali wielkie księgi o tym przedmiocie, i nie mówiono mi aby wynaleźli sposób, iakimby można skazać kobietę lub niewolnika na utratę połowy życia, lub na ucięcie połowy iakiego członka.»

«Jednakowoż podróżuiąc w Persyi napotykamy przykłady okrutnego dezpotyzmu. Kary wymierzane przez prawa lub duch zemsty, maią na sobie piętno okrucieństwa, które oburza wszystkie uczucia ludzkości; z tém wszystkiém wyznać należy, że te czyny barbarzyńskie nie są wyłącznie właściwe Persom, lecz że należą do stanu towarzystwa, którego można znaléźć przykłady w dzieiach feodalnych monarchii Europy. Kara pozbawienia wzroku zdaie się bydź zachowaną dla osób wysokich stopni, gdy tymczasem smaganie kiymi iest wspólne wszystkim klassom za wszystkie występki. Rozciąga się na tych którzy niechcą wnosić do skarbu publicznego maiątku nadzwyczaynym lub nieprawym sposobem nabytego.»

(Odwiedził ambassadora ślepy gubernator Kazeroonu i opowiadał mu iakim sposobem wzrok utracił).

«Łzy mi ieszcze staią w oczach, mówi autor, kiedy sobie wspomnę bole, iakie musiał cierpieć ten starzec; można sobie wystawić moie podziwienie gdym go słyszał opowiadaiącego swoie nieszczęścia, nie dla rozczulenia nas, ale dla zabawienia. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu słysząc powieść, która gdzieindziéy, nie w Persyi, byłaby się wydawała nayokropnieyszą historyą; lecz podobnie iak trucizny przez częste używanie mogą się stać pożywieniem, nieszczęścia naywiększe, często powtarzane, staią się wypadkami naypospolitszemi w pożyciu ludzkiém. Lecz w tym razie gesta i uczucia opowiadaiącego własną przygodę, scenę tę śmieszną czyniły.

—»Byłem nazbyt czynnym stronnikiem rodziny Kaijar, mówi Reza Kuli Kan, a-

)(

bym zdołał uniknąć zemsty pokolenia Zend ieżelibym wpadł w ręce tych nędzników. Spodziewałem się śmierci, a dowiedziawszy się że mię tylko skazano na utratę wzroku, dziwiłem się ich umiarkowaniu. Silny posługacz domowy, przyszedł wykonać ten wyrok. Trzymał w ręku wielki przytępiony nóż który chciał użyć do tego czynu. Chciałem mu dać dwadzieścia tomanów, ieżeli użyie scyzoryka. Odrzucił moię prożbę w sposób naydzikszy, nazywaiąc mię człowiekiem okrutnym i bez litości, wyrzucał mi żem zabił iego brata, i że prosił aby mu polecono wykonanie wyroku, dla nasycenia zemsty: przydał iż tego tylko żałuie, że mię zabić nie może.

Widząc że niczego się po nim spodziewać nie mogę, udałem że się poddaię i położyłem się na wznak. Zawinął rękawy, podniósł nóż i przycisnął kolanem piersi moie; lecz w chwili gdy miał zacząć swoię krwawą operacyą, iakgdybym był bezrozumnym iagnięciem, korzystałem z chwili, a uderzywszy go nogą w brzuch, obaliłem go bardzo śmiesznym sposobem. Podniosłem się czemprędzey i on toż samo uczynił, mocowaliśmy się czas nieiaki, ale ponieważ był silnieyszy, obalił mię i wyłupił mi oczy: rozgrzanie podczas walki, lżeyszem uczyniło boleść moię. Rany wkrótce się zagoiły, a gdy Kajirsowie otrzymali górę, wynagrodzono mię za wszystko, co dla ich sprawy ucierpiałem. Wszyscy moi synowie otrzymali korzystne posady, a mnie mianowano gubernatorem prowincyi. Opływam tu w dostatkach i cieszę się bezpieczeństwem nieznaném w tym kraiu, od tych wszystkich którzy maią wzrok zdrowy; albowiem ieżeli odkryią brak w dochodach lub inny iaki błąd, za któryby każdy inny rządca stracił życie, a przynaymniéy swoie mieysce i uległ karze kiiów, Król mówi: To iest biedny ślepy Reza-Kuli, daycie mu pokóy. Widzisz więc Ilchi, że nie mam się czego smucić, gdyż w rzeczy saméy utrata wzroku lepiéy mię broni, aniżeliby tego dokazać mogło 20 naylepszych oczów w całéy Persyi.»

II.
NOWE DZIEŁO.

Powieści z dzieiów Polskich dla młodych panien przez autorkę Florety i Powieści dla moiéy córki.

Dwa Tomy. 1828 r. Cena Złp. 8.

Autorka tego dziełka, która iuż w roku przeszłym, pięknem naśladowaniem powieści z dzieł P. Bouilli, pomnożyła niewielką liczbę książek dla młodzieży poświęconych, a łączących w sobie zdrową moralność, przyiemną i pożyteczną zabawę, teraz wydaniem Powieści z dzieiów polskich na tym większe zasłużyła pochwały. Z prawdziwém upodobaniem przychodzi nam słów kilka powiedzieć o iéy pracy, gdyż śmiało możemy iéy nowe dzieło polecić czytelnikom, i pewni iesteśmy że nie tylko młode osoby dla których autorka pracę swoię poświęciła, lecz wszyscy z przyiemnością i zaięciem czytać ie będą. Dwa tomiki obeymuią dziewięć powieści; do niektórych ogólny pomysł wzięty iest z Bouillego, niektóre są własnym utworem autorki, a mianowicie ostatnia i nayobszernieysza: Rozsądny wybór. Wszystkie zastosowane są do obyczaiów i historyi narodowych. W płodach tego rodzaiu, nie szukamy zawiłych i nadzwyczaynych przygód, prostota w pomyśle, naturalność w układzie, wykazanie smutnego skutku wad i błędów, a błogiego owocu cnót,

poświęcenia się i roztropności, to iest cel wszelkich powieści dla młodzieży przeznaczonych, i przyzna każdy, że autorka bardzo trafnie dosięgnąć go umiała. Pod względem zastosowania się do narodowości, nic iéy praca do życzenia nie pozostawia, wiernie maluie obyczaie wieku w którym powieść swoię umieszcza, a co iest rzadszą i trudnieyszą rzeczą, schwyciła ięzyk i styl dawnéy polszczyzny. Widać w iéy pracy przeięcie się duchem starożytnych pisarzy naszych, których wyrażenia zręcznie powtarza i trafnie zastosowywa; te zalety szczególnie są ozdobą tomiku drugiego; a styl trzech ostatnich powieści, naznacza temu dziełku chlubne mieysce pomiędzy tegoczesnemi utworami naszemi. Może w pierwszym tomiku znaleźliśmy parę niedostrzeżeń, lecz nie wypadałoby nawet zwracać na nie uwagi i iedynie dla tego wspomnieliśmy o nich, abyśmy przez to naszym pochwałom sprawiedliwie oddanym, tym większą wagę nadali.

Umieszczamy wyiątek z powieści **Rozsądny wybór**, iest to list młodey Panienki Maryi, przeznaczonéy do dworu Królowéy drugiéy żony Władysława IV. do iéy siostry zostaiącéy w zaciszu domowem wraz z odpowiedzią teyże. Obeymuie on opis wiazdu Królowéy do Gdańska.

Kochana Basiu!

Wiem dobrze, iż naywięcéy zalecić się mogę panu oycu naszemu, kiedy mu wiernie opiszę, nasze przybycie do Gdańska. Chciałabym z duszy, abyście tu z oycem dobrodzieiem byli i poznali tę naszę młodą Królowę: wiem, żebyście ią tyle miłowali, ile ia chwalić zamyślam.— Ależ nie wiem od czego zacząć; tak mi się w głowie mąci, tak wczoraysze przedstawienie iest mi pamiętne, iż wątpię czyli podołam wszystko opisać. Kiedybym ia miała tak wiele wymowy, iak te osoby mają w sobie godności, nie potrzebaby myślić; moim słowem każdyby musiał wierzyć: a więc przystępuię do namienionego opisu.

Wczoray, to iest dnia 10tego Lutego, przybyła Królowa do Oliwy (1). Myśmy na nią iuż czekały z woiewodziną Pomorską, w pałacu opata: a że nie łatwie opisać wszystkie tey pani cudności, zostawiam to do waszego widzenia: ia tylko wam pisać będę com tu się napatrzyła.— Gdy Królowa do pałacu weszła, wszystkieśmy pięć prezentowane przez woiewodziną Pomorską, ucałowały iey rękę; ona nas mile pozdrowiła. Gdzie miło moia Basiuleczku, tam oczy pilnie się przypatruią, i prędzéy czasem takową rzecz postrzegą iak ten, komu się należy. Gdzie się tylko ta pani obróciła, iam na nię patrzyła: a widząc, iż chce zdjąć z siebie sobolową bekieszę, żywo poskoczyłam i usłużyłam téy pani; wdzięcznie to przyięła; czego mi drugie bardzo zazdrościły. Miły Boże! iak też ta pani była ozdobną!... iuż ani pereł, ani kamieni drogich, ani iedwabiów, kęsu iéy nie trzeba; i myśmy też, co tylko naypięknieysze suknie miały, tośmy na się włożyły. Moia Basiulku, ta piękna materyalna spodnica karmazynowa w złote kwiaty, i moia półwęgierka złota z sobolami, nie bardzo bogato wygląda pomiędzy drugiemi: a kiedy spoyrzę na

(1) *Patrz pamiętniki o dawnéy Polsce.*

łańcuchy, perły, co drugie po kilka sznurów okręża około szyi, zda mi się że iestem bardzo ubogą: i tego i tego i owego mi nie dostaie. Chociaż pani woiewodzina Pomorska zawdy mi gada: cnotą waszeć przodkuy a nie stroiem; żadną miarą moia Basiulku nie przystoi, abym ia panna z dworu królowéy, była bez pereł i dyamentów.

Pomów tam moia pociecho z oycem dobrodzieiem, siłabym ia chciała ieszcze przyczynku do wszystkich szat bogatszych, tak iak na pannę dworską przystoi: ale daléy prowadzę.

Dziś moia duszko wjechałyśmy do Gdańska; co tu ludzi!... Zda się że cała polska wyszła na powitanie Maryi Ludwiki. Królowa wsiadła do kolasy przysłanéy od Króla, zewnątrz aksamitem błękitnym, a wewnątrz srebrną litą materyą wybitéy. Co tam galonów, gałek, ćwieków, a wszystko srebrne. Synowica pani marszałkowéy de Guebriant w iednéy ze mną kolasie iechała. Niczyia mądrość nie porówna i nie opisze tego świetnego i wspaniałego wjazdu. Co tu materyi bogatych, a co stroiów moia Basiu! ieden po włosku, drugi po hiszpańskn, to po bruńświcku, po husarsku, dwoiako, staro i nowo: po turecku, po tatarsku; nie wiedzieć co wybrać, co było naylepszego; bo wszystko tak cudne. Naybardziéy mi się podobały te wesołe iasne barwy iakiemi przystroili panowie polscy swoie dwory: tocto przecie przed oczy ludzkie coś żywego i wesołego przynosi. Te świetne a dobrze złączone ubiory w szatach bogatych, z perskiéy materyi w złote kwiaty, lub z aksamitu w różne kolory, podbite rysami, sobolami, panów naszych birety z drogiemi zaponami, piórka barw rozmaitych, dziwnie mi się podobały. — Dopótąd było dobrze, dopókąd się ta czerń nie zagęściła; bo zasobni kupcy i obywatele miasta, mieli ubiór z sukna czarnego, i katanki z aksamitu podobnéy barwy. To żałobna maść cale mi do smaku nie przypadła, toż samo i drugim; zawdy to iest znak płaczu; lada iako też na nich ten ubiór leży; zda się nie ich, ale pożyczany.

Baczyłam pilnie co na to powie ieymość panna ze mną iadąca: układna francuzka bardzo chwaliła i wydziwić się nie mogła, iakem iéy powiedziała, że wiele sukien, iest naszych pań ręką haftowanych: a oglądaiąc się to na tę, to na owę stronę, iakimciś iałowym uśmiechem, powabiała wszystkich oczy, i iakby mówiła: *nie każdy pan co w bławacie.* Nie wiem dla czego to czyniła, ale moia Basiu, widać że w sercu człowieczem tak wiele iest chytrości skrytych, iż rozum żaden nie może bydź taki, któryby ie wszystkie obaczyć mógł.

Moia Basiu, gdyśmy wjechały do Gdańska, tu dopiero byłabyś w podziwieniu: co za pompa; dwie bramy tryumfalne, posągi naysławnieyszych Królów polskich; kolumny, piramidy.... powiadam ci żem się nie mogła napatrzeć do sytu: zgoła, nie chcąc być długą w méy mowie, a prowadząc ku końcu rzecz zaczętą, mówię ci moia Basiu, że nie łatwie coś takiego w życiu drugi raz widzieć.

Królowa była wprowadzona przez Xię-

cia Karola, brata królewskiego, do pałacu sobie przeznaczonego na mieszkanie; i my tu Bogu chwała, będziem kilka dni odpoczywać; bo też mrozy nie łada; dobrze nam dokuczały. Królowa ciężkiem zimnem strapiona, wnet się do łóżka pokwapiła. I ia też, acz mam wielką chętkę pisania ieszcze, będąc snem zmorzona, zimnem przeięta, spieszę do łóżka: a żegnaiąc cię luba Basiuleczku, przypominam ci moie perły i diamenty. Namówże pana oyca na nie, abym ie mogła chociaż w Warszawie, na te wielkie bankiety dostać; wiesz lubeczko, *że iak cię widzą tak cię piszą.* Siła ty sprawić możesz, kiedy chcesz: wszystkie zatem moie sprawy tobie polecam; a całuiąc nogi naszemu rodzicowi, ciebie Bogu oddaię. Marya *Droszewska.*

Odpowiedź Basi.

Moia luba Marysieczko!

Niech cię Bóg ma w swoiéy opiece, i przymnaża ci szczęścia, fortuny po wszystkie godziny życia twego, luba Marysieczku Mniemaszli, iż same rzeczy pocieszne pisać ci będę: czasem Pan Bóg posyła nam zgryzotę małą, abyśmy w dobrym bycie nie zasnęli; otóż i tobie duszko tak się stanie. Nie mogłam więcéy wymódz na oycu dobrodzieiu, tylko to, co odbierzesz od gońca pana Radziwiła. Posyłam ci zausznice dyamentowe i sześć sznurów pereł, spiętych dyamentem, i łańcuch z rubinkami; dwie roby po naszéy ś. p. matce: są to bardzo bogate; ledwie zdołałam namówić oyca dobrodzieia, że ci ie kazał dać: chciał on to zachować do szlubu; ale ia się moiéy wyrzekłam i swoią ci posyłam: tylko trzecia została dla Ludwiki. Siła się gniewał oyciec dobrodziey na ciebie, mówiąc: że bogactwo pospolicie rozpycha człowieka i czyni go hardym, upornym: nic dobrego nie robią że się tam tak pięką: i gdybym ia był tą królową, tobym białogłowom tych pereł, szat, kamieni, pewny kres zamierzył: bo te stroie zbytnie, nie co innego są, iedno wiecha na ich rozum: a tobie Marysieczku zapowiedzieć kazał, że iak się będziesz wysadzać nad drugie i tak się zbytnie pięknzyć, każdy łatwie pozna co w tobie wrze, i nikt cię kupić nie będzie chciał.

Co też ty tam moia Marysieczku, cudownych rzeczy widzisz?... Jaka to śliczna rzecz bydź królową!... A ci wszyscy panowie pływaią, ba topią się w roskoszach i zabawach wszyscy im się kłaniaią, ledwie nie za Bogi czczą. Starayże się Marysieczku tak czynić i mówić, abyś się mogła przylubić téy pani. Nasza stolnikowa czytała twóy list. i dosyć go iuż sąsiadów odczytywało. Wiesz, że ia nie lubie matactwa: powiém ci prawdę, co powiedziała pani Stolnikowa, kiedym się z tego chlubiła żeś ty przy królowéy, i tyle używasz: „Wiesz waszeć że muzyka, biesiada, taniec, gra, pięknzenie się, zabawy krotochwilne; wszystko to iest kwiatem, co prędko przeminie; wspieranie zaś biednych, gospodarstwo, modlitwa, zatrudnienie się robotami białogłowom przystoynemi, oto iest owoc prawdziwy: wszystkie tę próżności są siła szkodliwe, a na nic nieprzydatne: niechay mi mówi co kto chce; rzadko co dobrego z tego się zbuduie: człowiek tylko sprożniaczeie, a młoda dziewczyna zasmakowawszy w tém, kiedy ieszcze iest cudnéy urody, wchodzi w dziwną dumę i dzierżenie o so

bie: iuż ani rady, ani zdania niczyiego w świecie nie słucha. Zawdy ia tak mniemam, że młodey dziewicy trzeba cudzego zdania, któreby wypolerowało iéy rozum, pokazało drogę do cnoty, przytarło dumę i próżność, z których niemal wszystkie obłędy młodości pochodzą. Jabym moiéy Izabelli nigdy za oczy nie dała, bo mniemam, że moią zdrową nauką i dobrém napomnieniem, rychléy doprowadzę do dobrego, iak ten przewrotny świat.» Tu umilkła pani podstolina, chociaż ią wszyscy i ia sama z podziwieniem słuchali: bo też prawdę powiedziawszy, z prosta ale poważnie mówiła; i niewiem dla czego mi ta iéy mowa do smaku przypadła.

Moia Marysieczku, siła iabym rzeczy miała pisać o naszém gospodarstwie; ale pomnę z kim mówić mam; i nie dopuszczę sobie tego; gdyż baczę, żeś z przyrodzenia takiéy rozmowie nierada, a przeto kończę rzecz zaczętą, z serca cię całuiąc luba Marysieczku. Oyciec nasz przesyła ci swoie rodzicielskie błogosławieństwo: a ia wyglądać będę pręciuchno twego odpisania, Bogu cię oddaiąc.

Barbara.

III.

DO PAULINY C.

dnia 22 Marca 1828.

(*Wiersz nadesłany.*)

Rok za rokiem człek starzeie,
I więdnieią wdzięki z laty,
Zwodnicze nikną nadzieie,
A wiek nie nagrodzi straty.

Przeminą młodości chwile,
Zniknie powab twéy urody,
Starość zmartwień da Ci tyle;
Co sprawia uciech wiek młody.

Zbierze się w fałdy twe czoło,
Głęboko wpadną Ci oczy,
Marszczki ie otoczą w koło,
Blask się dzisieyszy przymroczy.

Bezsilne będzie spoyrzenie,
Nie zdoła zwabić czcicieli,
Wzbudzi tylko podziwienie,
Tych co Cię piękną widzieli.

Lecz choć minie twoie lato,
Nie bóy się piękna Paulino:
Bo z młodości twoiéy stratą,
Nie wszystkie Ci wdzięki zginą.

Cnota nie ulegnie zmianie,
Rozum się bardziéy zbogaci:
Piękność więc duszy zostanie,
Choć się wdzięk ciała utraci.

Biorąc rozum, dobroć z cnotą,
Nie zmartwisz się tą zamianą,
Jak iesteś matki pieszczotą,
Będziesz od ludzi kochaną.

A ieśli serca skłonnością,
Zechcesz wybrać przyiaciela,
Łącząc się wieczną miłością,
W mężu mieć będziesz czciciela.

I w dalszym życia zakresie,
Jak lubym Ci stan twóy będzie!
Gdy miłość owoc przyniesie,
Mieszcząc Ciebie w matek rzędzie.

Gdy potém na łonie dzieci,
Wnuki twe będziesz piastować,
Pamięć przeszłości uleci,
Wdzięków nie będziesz żałować.
